

Jerzy Madejski

Autobiografia i apologia

Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 2 (3), 205-216

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



JERZY MADEJSKI*
Uniwersytet Szczeciński

Autobiografia i apologia

Streszczenie

Autor odczytuje książkę biskupa Mieczysława Czajko pod tytułem *Życie, życie moje...* zarówno jako opowieść duchownego o swojej wierze i o swoim kościele, jak i jako narrację o życiu nauczyciela ze Szczecina, który rozprawia o literaturze i teorii. Ponadto autor zastanawia się nad problematyką gatunku. Umieszcza *Życie, życie moje...* pomiędzy autobiografią i apologią.

Słowa kluczowe

autobiografia, apologia, religia, regionalizm

Zacznijmy od tytułu. *Życie, Życie moje...* – tak nazwał swoją opowieść Mieczysław Czajko, a właściwie biskup Czajko, ponieważ nazwisko autora poprzedza odpowiedni skrót, a na okładce widzimy fotografię duchownego w stroju liturgicznym¹. Ta wydawałoby się asceetyczna formuła tytułu w połączeniu z wyglądem okładki sporo mówi o podmiocie narracji książki. Sygnalizuje przede wszystkim nie osobisty, lecz instytucjonalny charakter wypowiedzi. Ponadto „życie moje” jest określeniem synonimicznym wobec autobiografii, gatunku o szacownej tradycji, poświadczonej klasycznymi tekstami, również duchownych: św. Augustyna,

* Kontakt z autorem: madejski@interia.pl

¹ Bp Mieczysław Czajko, *Życie, życie moje...*, Warszawskie Seminarium Teologiczne, Warszawa 2011; Bp Mieczysław Czajko, *Życie, życie moje...*, wyd. 2. zmienione i rozszerzone, Instytut Wydawniczy Compassion, Szczecin 2014. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty lokalizuję w tekście głównym według pierwszego wydania.

Jana Jakuba Rousseau, *Friedricha Nietzschego* (*notabene* te nazwiska symbolizują trzy różne wzorce pisarstwa osobistego), ale i dzisiaj niezwykle ekspansywnego, uprawianego przez przedstawicieli różnych stanów, grup społecznych i profesji. Warto odnotować, że tylko w ostatnich latach napisano ich sporo i że autobiografię opublikowali: jeden z nauczycieli akademickich biskupa, Michał Głowiński², a także kolega z dawnej uczelni, Tadeusz Białecki³.

Biskup Czajko tę prostą formułę tytułu komplikuje przez powtórzenie jednego wyrazu, sygnalizując w ten sposób dodatkowe sensory (powtórka generuje dodatkowe znaczenia – to jedna z reguł semiotyki strukturalnej, której uczył Mieczysław Czajko w swojej młodości). Lecz w repetycji dostrzec można też religijny sens autobiografii. W tej tradycji piśmienictwa przedstawianie swojego życia, zwłaszcza duchownego, nie wiąże się ukazywaniem jednostkowości biografii, a przeciwnie – jej „typowości”. Życie osobiste sytuuje się tu w planie *mimesis*, tak jak tę kategorię pojmują mistrzowie życia duchowego⁴. Ponadto opowieść autobiograficzna ma jeszcze sens religijny w tym wymiarze, że stanowi pochwałę wiary oraz świętobliwego życia. Wolno zresztą powtórzenie wiązać również z konkretnym Kościołem, ze zborem zielonościątkowym, którego duchownym jest bp Czajko. W tym kontekście tytuł sugeruje podział życia na dwa etapy: pierwszy, „nieuświadomione” bytowania na ziemi i ten drugi, który rozpoczyna się decyzją pełnego uczestnictwa w planie Bożym, kulminującym decyzją przyjęcia sakramentu chrztu. Bp. Czajko opowiada o tym tak:

I w trakcie tej modlitewnej społeczności podjąłem decyzję, by iść za Bogiem. Nie wiem tylko, jak to niekiedy mówię, czy zapadła ona jeszcze 31 grudnia czy już 1 stycznia 1966 roku. Wszystko wskazuje, że był to pierwszy dzień nowego roku. Przestałem być tylko osobą wierzącą, a stałem się dzięki łasce Bożej świadomym chrześcijaninem (s. 62).

Nie trzeba dodawać, że znajdziemy w autobiografii inne jeszcze zdarzenia, które poświadczają mają życie godne i przykładowe, choć niewolne od pokus, którym się jednak dobry chrześcijanin mocą swej wiary i woli opiera. Zwłaszcza wtedy, jeśli dotyczą one najważniejszych dla bohatera opowieści spraw. Jednak w największym stopniu o religijnym (i wyznaniowym) charakterze autobiografii świadczą fragmenty, w których zapisane są zdarzenia uznane za

² Michał Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.

³ Tadeusz Białecki, *Szczecin – przystanek na całe życie. Część 1. Wspomnienia z lat 1933–1958*, Wydawnictwo i druk Książnica Pomorska, Szczecin 2009; Tadeusz Białecki, *Szczecin – przystanek na całe życie. Część 2. Wspomnienia z lat 1958–1975*, Wydawnictwo i druk Książnica Pomorska, Szczecin 2012.

⁴ Zob. Zofia Mitosek, *Mimesis i religia. („O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa” Tomasa à Kempis)*. W: Zofia Mitosek, *Mimesis. Zjawisko i problem*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.

rezultat działania Ducha Świętego. Tak, choć współczesne piśmiennictwo osobiste, zwłaszcza w swej odmianie profesjonalnej, a więc pisarskiej, raczej tak pojmowanej duchowości nie eksponuje, odsyłając ten model ekspresji religijnej do innych gatunków (np. do modlitwy czy do homilii), bp Czajko w swojej autobiografii konsekwentnie opowiada o spotkaniach z Bogiem. Niekiedy są to historie niesamowite i nieprawdopodobne, choć tłumaczą się w kategoriach duchowych. Tak oto relacjonuje bp sukces ewangelizacyjny. Rekonstruuje historię Witolda Gwiazdy, kolejarza, dyżurnego ruchu, który groził, że gdy duchowny pojawi się w jego domu, przywita go z siekierą. W czasie wizyty, po krótkiej rozmowie, Czajko prorokuje, że Gwiazda będzie człowiekiem wierzącym. I tak się stało. Bp podsumowuje ten epizod: „Osobiście trudno mi przywołać porównywalne zdarzenie, w którym doświadczałem takiego namaszczenia Ducha Świętego jak w czasie tej, krótkiej przecież, rozmowy” (s. 75).

To ważny, lecz nie jedyny akt (jak wolno to ująć) performatyki religijnej. I można by, jeśli nie chcielibyśmy poprzestać na wyznaniowym charakterze tego zapisu, zastanawiać się, jaką koncepcję Ducha Św. biskup dzisiejszego kościoła przyjmuje? Czy bliskie jest mu biblijne i kanoniczne wyobrażenie Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej, przejawiające się w jednym z posłań jako ogniste języki w dniu Zielonych Świąt (Dz. Ap. 2. 3.)⁵? A może bp Czajko opowiada się za przedstawieniem psychologizującym, w którym Duch Święty: „Jawiąc się jako naturalna siła i tchnienie, jako organiczna, dynamiczna i duchowo-psychiczna zasada życia, jest podstawą i przestrzenią jedności i różnicowania”⁶?

Niezależnie jednak od tego, ku której interpretacji autor autobiografii się skłania, to właśnie ze względu na takie zapisy dzieło szczecińskiego duchownego mogłoby mieć podtytuł apologia. Chodzi o gatunek, znany m.in. z tradycji piśmiennictwa chrześcijańskiego, w którym opowieść o sobie bywa nie tylko rekonstrukcją zdarzeń z przeszłości, lecz również obroną wiary, przedstawianą niekiedy jako odpowiedź na zarzuty niewiernych i nieprzyjaciół Kościoła. Pamiętamy, że apologię pozostawił m.in. John Henry Newman, też biskup, choć innego kościoła. Newman tak tłumaczył (po konwersji z anglikanizmu na katolicyzm) swoje przedsięwzięcie pisarskie: „Nadto, zamierzam pisać po prostu osobiście i historycznie; nie tłumaczę doktryny katolickiej, nie robię nic więcej poza wytłumaczeniem siebie samego, moich przekonań i moich czynów”⁷.

⁵ Zob. ks. Marian Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1960, s. 103.

⁶ *Leksykon mistyki*, red. Peter Dinzelbacher, tłum. Bogusław Widła, przekład uzupełnił i polską bibliografią opatrzył Stanisław Urbański, Verbinum, Warszawa 2002, s. 62.

⁷ John Henry Newman, *Apologia pro vita sua* (1865, 1866), tłum. Stanisław Gąsiorowski, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2009, s. 51.

Tytuł ma jednak także sens literacki. Łatwo ten wymiar autobiografii dostrzec, kiedy znamy pierwszą profesję autora. Mieczysław Czajko eksponuje zresztą swoje polonistyczne wykształcenie i teoretycznoliteracką specjalizację. Może zatem i tytuł powstał z pamięcią o poezji i prozie, pozostał jako refleks dydaktyki na poziomie wyższym. Jest taki wiersz Juliana Tuwima, *Życie moje*, który bywa wykorzystywany w kształceniu kompetencji wersyfikacyjnych. Brzmi tak:

Krwi, snów, mknień, żądz,
 Gór, chmur, drzeń, zórz,
 Łez, chwil, róż, słońc,
 Łkań, gwiazd, gróz, mróz – –!
 O, życie moje!
 O, życie moje!
 Bierz, gub, trwoń, trać,
 W lot, w śmiech, w gniew, w szal!
 Życ! śnić! drzeć! łkać!
 Mknij, leć, pędź, w cwał!
 O – życie moje!!
 O – życie moje!!
 Ból? Śmierć? Tak, tak!
 Wiem, wiem: czar złud!
 Nic, nic! Dzień – ptak!
 W pęd! w lot! w wir! w cud!
 O, życie, życie moje!⁸

Utwór ten przydaje się na ćwiczeniach z poetyki, bo pozwala wprowadzić egzotyczną w naszej wersyfikacji stopę, czyli spondej (dwie sylaby, obie akcentowane). Wiersz Tuwima bywa też pożyteczny, bo pokazuje, jak dalece oznaczenie rytmu sylabotonicznego zależy od sposobu lektury (możemy wiersz przeczytać trocheicznie, jambicznie, a nawet peonicznie). Liryk Tuwima jest pomysłowy i wyrafinowany formalnie. Ale Maria Dłuska, choć wykorzystwała wiersz w swoich fundamentalnych *Studiach z historii i teorii wersyfikacji polskiej*, nie była o nim dobrego zadania. Pisała: „Takie następstwo akcentowanych monosylabów językowo jest nam tak obce, że z trudem dołapujemy się w nim sensu. Rytmicznie nie wyłania ono z siebie

⁸ Julian Tuwim, *Życie moje* (*Sokrates tańczący*; 1920). *Poezje wybrane*, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 53.

żadnej postaci, nie nadaje się do tworzenia z niego stóp”⁹. Wbrew sceptycyzmowi wybitnej znawczynie wersyfikacji i poezji polskiej, sądzę, że liryk ma czytelną semantykę. A nawet charakteryzuje się dyspersją, jak mówią o takich tekstach teoretycy interpretacji. Jest zrozumiała, jeśli chodzi o wczesną praktykę poetycką Tuwima (koncepcja dźwięku i rytmu jako podstawa wiersza). *Życie moje* obrazuje też filozofię słowa Tuwima, którą Jadwiga Sawicka opisywała zarówno w kontekście lingwistycznym, jak i religijnym:

w zastanym repertuarze słów istnieją szczątki takich, które mają związek z pierwszym ewangelicznym słowem. Słowo – Logos było stwórcą i przyczyną świata. Ale słowo-stwórca uległo historycznej degradacji, zaczęło pełnić funkcje komunikujące i prześlizgiwać się „po istocie rzeczy”. Twórcza rola poezji polegać ma na tym, aby wrócić, odkryć na nowo pierwotne, tworzące słowo¹⁰.

Utwór Tuwima oddaje ponadto pewną wizję życia (poeta dba, aby sztucznym zestawem jednosylabowych wyrazów wyrazić treść egzystencji). Liryk ma przecież strukturę autobiografii – refren podkreśla dynamikę zdarzeń, a ostatni wers brzmi jak podsumowanie ziemskiego trwania. Chodzi też o zmienność treści życia. Poeta wyraża zdziwienie tym, co może człowieka spotkać. Życie w ujęciu Tuwima najlepiej oddaje urządzenie optyczne zwane kalejdoskopem. Więcej, czy wariantywność odczytywanych stóp wiersza nie łączy się u Tuwima z różnymi spojrzeniami na kolejne zdarzenia? To w zależności od tego, które epizody wybieramy z przeszłości, możemy miazgę egzystencji pojmować zwyczajnie (czyli trocheicznie) albo prześmiewczo (czyli jambicznie, pamiętając, że jamb jest zarówno nazwą stopy, jak i gatunku).

Słowem, tytuł autobiografii biskupa *Życie, życie moje...* może być wariantem ostatniego wersu Tuwima: *O życie, życie moje!* I jakkolwiek Czajko częściej opowiada o wymiarze duchowym egzystencji, to także jego biografię dobrze obrazuje metafora życia jako kalejdoskopu. Biskup bowiem oprowadza nas po różnych miejscach, fascynują go podróże, spotkania. I kiedy jesteśmy we Francji, Ameryce, Kanadzie, Australii, to wcale nie wątki religijne opisywane są najplastyczniej.

To o tytule. Zrozumiałe, że nie mogę mówić o wszystkich zajmujących tematach autobiografii. Poprzestanę na edukacji. Bo *Życie...* jest też opowieścią uniwersytecką. I to w trzech, a właściwie czterech odsłonach. Mieczysław Czajko relacjonuje bowiem swoje studia na

⁹ Maria Dłuska, *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*, t. II, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1978, s. 65.

¹⁰ Jadwiga Sawicka, „*Filozofia Słowa*” *Juliana Tuwima*, Ossolineum, Wrocław 1975, s. 69.

Uniwersytecie Wrocławskim, pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie, pobyt na studiach doktoranckich w Instytucie Badań Literackich PAN oraz posługę dydaktyczną wykładowcy Warszawskiego Seminarium Teologicznego. Co z tej rzeczywistości ocala? Z etapu wrocławskiego eksponuje bytowanie studenckie w zatłoczonym akademiku, mniej pisze o wykładowcach, np. o Janie Trzynadlowskim, swoim promotorze. *Notabene* jego wykłady okazały się przydatne. Profesora zajmowała teoria form epickich. Był autorem m.in. książek: *Rozważania nad semiologią powieści*¹¹ oraz *Małe formy literackie*¹². A więc w tym wypadku pisanie autobiografii jest niejako potwierdzeniem nauk pobieranych od wrocławskiego uczonego. Na uwagę zasługuje też wzmianka o Tadeuszu Płużańskim, filozofie, pod wpływem którego Czajko z „egzystencjalisty chrześcijańskiego” stał się „personalistą” (s. 125).

Na studiach doktoranckich bardziej niż literatura zajmują go kwestie zboru. Oto akapit o pobycie w IBL:

Rozpoczęły się zajęcia w Pałacu Staszica przy Nowym Świecie 72. Przedtem nie byłem tego świadomy, ale niebawem dowiedziałem się, że po wydarzeniach marcowych 1968 roku niektórzy z naukowców Instytutu zostali relegowani z Uniwersytetu Warszawskiego. Dyrektor pochodził w tamtych czasach z innego ośrodka uniwersyteckiego, w tym okresie był nim Mieczysław Klimowicz z Wrocławia, znakomity znawca Oświecenia, dziekan i recenzent mojej pracy magisterskiej cztery lata wcześniej. Największą radość sprawiała mi możliwość słuchania Trojaczków, bo tak o nich na studiach mówiliśmy, autorów „Zarysu teorii literatury”, a mianowicie Michała Głowińskiego, Aleksandry Okopień-Sławińskiej i Janusza Sławińskiego. Legendą otoczona była Maria Renata Mayenowa i Maria Janion. Ekscytował z innych powodów Stefan Żółkiewski, wybitny wykładowca, czy Henryk Markiewicz. Po cichu rozmawiano o Janie Józefie Lipskim czy Bronisławie Geremku, którzy nie był szerzej znany w środowisku literaturoznawczym... (s. 120).

Tu podobnie: nie mamy wspomnień z zebrania naukowego, nic z dyskusji nad jakąś książką, albo nad nowym numerem „Tekstów”, zdaje się najlepszym wówczas periodykiem teoretyczno-literackim w Polsce, a może i w całym bloku wschodnim; ani nawet rozmowy z promotorem, już wówczas znanym krytykiem i badaczem literatury, Ryszardem Przybylskim (i wtedy

¹¹ Jan Trzynadlowski, *Rozważania nad semiologią powieści*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976.

¹² Jan Trzynadlowski, *Małe formy literackie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1977.

autorem ważnych książek¹³). A zajmował się wówczas Mieczysław Czajko wybitnym pisarzem, Tadeuszem Różewiczem, i istotnym zagadnieniem, prozą tego pisarza. Dopowiedzieć trzeba, że było to w dekadzie lat siedemdziesiątych, gdy książki o Różewiczu można było policzyć na palcach jednej ręki¹⁴. Sądząc z tego, co Mieczysław Czajko wówczas opublikował, wypada wyrazić żal, iż nie ukończył swoich badań. Dostrzegł bowiem wówczas, że: „Pojawiająca się w wierszach [Różewicza – dop. J.M.] problematyka moralna została niejako równocześnie na nowo podjęta i poszerzona w prozatorskich tekstach...”¹⁵.

Religia, co oczywiste, zwycięża w opowiadaniu o seminarium teologicznym. Najważniejszy więc, jeśli o wątek akademicki chodzi, jest etap pracy w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Choć i tu niewiele o czytaniu lektur, nie za dużo o koleżankach i kolegach, o szefach. Czajko wydobywa jednak z pamięci ówczesne postaci Wydziału Humanistycznego, który mieścił się kiedyś przy ul. Tarczyńskiego, np. Ludwika Janiszewskiego, socjologa morskiego, który przyjmował do pracy absolwenta polonistyki wrocławskiej. Choć sam profesor w swojej autobiografii mówionej nie znalazł miejsca na pamięć o swoim młodszym koledze filologu¹⁶.

Przytacza też Czajko historycjkę studenckiej prowokacji:

W czasie przerwy wpada do gabinetu Zofia Wójcicka (...) wznosi w górę ręce, jak w geście zielonoświątkowego uwielbienia, i wręcz krzyczy, że on wszystkich nas kompromituje. Okazało się, że studenci a to był chyba czwarty rok, sami napisali wiersz, powiedzieli prowadzącemu zajęcia, że to utwór Tymoteusza Karpowicza i natychmiast rozpoczęła się żywa jak nigdy dyskusja, bo akurat ten tekst chcieli analizować (s. 147).

Czajko kończy: „Takie to były klimaty, skutki podstawowego błędu metodologicznego” (s. 147).

Ta świetna anegdota wymagałby obszernego komentarza. Poprzestanę na ledwie kilku zdaniach. Po pierwsze, historyjka mówi wiele o narracyjnych kompetencjach autora (bo ten gatunek jest dzisiaj chętnie wykorzystywany do uobecniania przeszłości)... Czajko wybiera

¹³ M.in.: *Dostojewski i „przekłète problemy”. Od „Biednych ludzi” do „Zbrodni i kary”. Eseje*, PIW, Warszawa 1964; *Et in Arcadia ego. Esej o tęsknotach poetów*, Czytelnik, Warszawa 1966; *Eros i Tanatos. Proza Jarosława Iwaszkiewicza 1916–1938. Studium*, Czytelnik, Warszawa 1970.

¹⁴ Henryk Vogler, *Tadeusz Różewicz*, PIW, Warszawa 1972; Kazimierz Wyka, *Różewicz parokrotnie*, PIW, Warszawa 1977; Stanisław Gębała, *Teatr Różewicza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978.

¹⁵ Mieczysław Czajko, *Koncepcja człowieka w „Opadłych liściach z drzew” Tadeusza Różewicza*, *Zeszyty Naukowe [WSP] nr 34, „Prace Polonistyczne” nr 10* [red. Erazm Kuźma], Szczecin 1980, s. 74.

¹⁶ Zob.: Ludwik Janiszewski, *Autobiografia*. W: *Historia socjologii polskiej w autobiografiach*, cz. II, red. Teresa Rzepa, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1997.

intrygujący szczegół z życia akademickiego. Zajmujący, bo narracje akademickie przedstawiają zwykle braki kompetencyjne studentów. Tu jest inaczej, pracownik naukowy jest wystrychnięty na dudka. Przy okazji Czajko ocala głos Zofii Wójcickiej. Głos? Nie tylko, również gest, który dobrze charakteryzuje styl bycia pani Zofii (tak do niej zwracali się współpracownicy). Właściwie mamy tu przykład efektywnie wykorzystanej prozopopei, a więc figury, w której otrzymujemy iluzję przemawiania osoby, której już nie ma. Czy autobiografia, czy literatura, może więcej? Po drugie, historyjka o nieszczęsnym akademiku, którego z nazwiska autor nie identyfikuje, mówi nam coś o wiedzy literaturoznawczej. Coś dla nas krzepiącego. Jak pamiętamy, jeden z najbardziej znanych eksperymentów teoretycznoliterackich to ten przeprowadzony przez Stanleya Fisha, opisany w szkicu *Jak rozpoznać wiersz, gdy się go widzi* (1980)¹⁷, w którym badacz zalecił swoim amerykańskim studentom odczytywać zestaw nazwisk (językoznawców) jako metafizyczny utwór liryczny. Łatwo dostrzec, że w Szczecinie przeprowadzano podobne eksperymenty. I możemy się pocieszać, iż to, co wiedział o naturze interpretacji amerykański profesor (czyli, że nie tyle odkrywamy w tekście znaczenia, ale to tekst wytwarzany jest w trakcie interpretacji), u nas wiedział już student (w latach 70. XX w.).

Poznajemy innych jeszcze ówczesnych polonistów, m.in. Erazma Kuźmę i Bolesława Hadaczka. Charakterystyczne jest tu usytuowanie młodego filologa wobec dwóch kolegów i przełożonych. Oto wspomina Czajko profesora Kuźmę: „Z pewnością ucierpiał najwięcej od swoich towarzyszy na uczelni, bo byli zniesmaczeni tym, że nie mieli do niego pod tym względem żadnych praw, a on wielu z nich, by nie powiedzieć wszystkich, przerastał autorytetem naukowym” (s. 144).

Tę wzmiankę kończy Czajko rekonstrukcją spotkania z profesorem: „Poprosił mnie na krótką rozmowę, kwestię bezpośrednio przedstawił, powiedział, z czyjej inspiracji to czyni. Usłyszał moją negatywną odpowiedź, przyjął ją i miałem wrażenie, że w jego oczach nie straciłem, lecz zyskałem” (s. 145). To spotkanie zestawia Czajko z innym, w tej samej sprawie: „Bolesław Hadaczek, ówczesny prodziekan, w górnolotnych słowach określił środowisko partyjne jako bagno. Zachęcał, by w nim się znaleźć i od wewnątrz tę rzeczywistość zmieniać” (s. 145).

Czajko trafnie wybiera epizod. W latach 70. to nie liczba punktów w czasopiśmiech z listy ministerialnej decydowała o sytuacji pracownika w zakładzie i uczelni. Ale też autor mówi nam przekonująco, że o powodzeniu, jak mogłoby się wydawać, nie decydowała tylko wówczas i nie wszędzie zasada konformizmu. Zauważmy przy okazji, że i ta scenka umieszczona

¹⁷ Stanley Fish, *Jak rozpoznać wiersz, gdy się go widzi*. W: tenże, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. i przedm. Andrzej Szahaj, wstęp do polskiego wydania esejów Richard Rorty, Universitas, Kraków 2002.

jest w kontekście religijnym, a Erazm Kuźma i Bolesław Hadaczek są nie tylko przełożonymi, nie tylko historykami literatury, ale też „kusicielami”.

Przyznajmy, z życia uczelnianego ocala też takie zdarzenia, które są dziedzictwem kłopotliwym. Co więcej, narrator chce, abyśmy traktowali je ludycznie. Z obowiązku jedną przytoczę, taką, która lepiej niż do autobiografii pastora, pasowałaby do fabuły powieści kampusowej:

Wchodzimy kiedyś do sali, na korytarzu przerażeni i skoncentrowani przyszli magistranci. Zasiadamy przy stole, a dziekan, przewodniczący komisji, zwraca się do promotora z prośbą, aby egzamin zacząć od najładniejszej studentki. Wchodzi wybranka, a dziekan niewerbalnie gratuluje promotorowi... (s. 145).

Wróćmy do literatury. Na stronie 240 Mieczysław Czajko opowiada o przeżyciu roku 2000. Wzmiankuje, że był na milenium przygotowany przez lektury młodopolskie i dodaje, że na tę okoliczność zapisał w swoim dzienniku następujące słowa:

Wiem, że coś mnie spotka.
Nie wiem, co to będzie,
Nie wiem, czy będzie to łatwe,
Ale wiem, że będzie to dobre,
Bo wiem, że dobry jest Bóg.
Wiem, moją nadzieją jest Bóg!

Znaczące, jak Czajko potwierdza swoje spotkanie z nieznanym, do czego w tym spotkaniu wykorzystuje literaturę, a do czego religię. Z autobiografii wiemy, że Czajko prowadzi dziennik. To ważna informacja, która pozwala nam zaufać też autobiografii. Możemy bowiem się domyślać, że daty, zdarzenia, osoby utrwalone w autobiografii zostały wcześniej sprawdzone w dzienniku. Ale tu interesuje mnie coś innego. Dziennik, jakkolwiek jest formą sylwiczną, w zasadzie w swej kanonicznej postaci, zawiera wpisy prozą. Czajko na okoliczność końca wieku wybiera formę wiersza. Zapewne ten gest podkreśla wagę chwili. Jest też decyzją ważną estetycznie i światopoglądowo. Tak więc rozpoznamy w tej nocie model wiersza Różewiczowskiego: prosty język, paralelizm składniowy, czytelny wzorzec wyznania... Tak, nie da się ukryć, biskup, wykorzystując formę Różewicza, nadaje jej walory religijne. Tym wzorcem wiersza pisze modlitwę. Niepokoję poety zastępuje pewnością współczesnego psalmu i swoją niewzruszoną wiarą. Może nawet więcej, biskup (symbolicznie) katechizuje pisarza, o którym wcześniej chciał napisać pracę doktorską.

Dotychczas opowiadałem o książce w kontekście tradycyjnej formy autobiografii. Ale *Życie...* do takich nie należy. Pomyślane jest inaczej. W *Przedmowie* czytamy o monologu wypowiedzianym, który fascynował młodego teoretyka literatury, formie polegającej na tym, że:

opowiadający jest pod ustawicznym wpływem swego milczącego słuchacza. Monologista ma świadomość jego istnienia, a dowodem są odpowiedzi na pytania, które nie zostały zwerbalizowane. Mamy do czynienia z dialogizacją monologu, choć nie pojawia się konkretna i określona osoba, nie pojawia się bezpośrednio jej wypowiedź. Istnieje możliwość mówienia, dialogu, ale z tej możliwości korzysta tylko jedna strona (s. 7).

Czy Czajko przedstawia monolog wypowiedziany? Nie jestem pewien. Z pewnością jest to fingowany dialog. Nie znamy bowiem tożsamości pytającego, choć na podstawie kolejnych kwestii możemy zbudować jego profil intelektualny i psychologiczny. Analiza tych pytań byłaby interesująca. Oto kilka wyimków z dialogu: „Co zatem robiłeś?” (s. 155); „Dlaczego musiałeś czekać?” (s. 158); „Jak przebiegało to spotkanie?” (s. 171); „Do czego w tej relacji zmierzasz” (s. 225); „Jaki był finał tej trudnej historii?” (s. 233).

To, co tworzy Czajko, jest zatem pewną modyfikacją monologu wypowiedzianego. I ta korekta ma nie tylko sens formalny, stylistyczny, kompozycyjny, lecz także filozoficzny i światopoglądowy. Czajko wybiera dialog nie dlatego, by uobecnić partnera rozmowy, raczej aby udramatyzować swoją opowieść o przeszłości. Pamięta (raz jeszcze) swojego wykładowcę z Instytutu Badań Literackich, Michała Głowińskiego, który wyodrębnił monolog wypowiedziany jako termin narratologiczny¹⁸ i przyswaja autobiografii religijnej pewien koncept narracyjny. Porzuca jednak lekcję dialogiczności Michaiła Bachtina, którego książki w latach 70. XX wieku w Polsce publikowano¹⁹, zastępując go formalnie rozumianym zestawem pytań i odpowiedzi.

Autobiografia biskupa jest i opowieścią duchownego o swoim kościele, i narracją o życiu polonisty, o literaturze i jej teorii. Można stwierdzić, że w książce te dwie dziedziny walczą o swoje. Raz bierze górę jedna, raz druga; raz religia, raz literatura. Co ostatecznie zwycięża? Nie ma wątpliwości, Kościół, i lokalny zbór Betania (czy nie ze stratą dla literatury?).

¹⁸ Michał Głowiński, *Narracja jako monolog wypowiedziany*. W: *Gry powieściowe. Szkice z teorii form narracyjnych*, PWN, Warszawa 1973; przedr. w: *Narracje literackie i nieliterackie*, Universitas, Kraków 1997.

¹⁹ Michaił Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. Natalia Modzelewska, PIW, Warszawa 1970; *Twórczość Franciszka Rabelais'ego a ludowa kultura średniowiecza i renesansu*, tłum. Anna i Andrzej Goreniowie, oprac., wstęp i weryfikacja przekładu Stanisław Balbus, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.

Na podstawie tych biograficznych odniesień wolno sformułować ogólniejszą uwagę o upublicznianych zapisach osobistych. Narracja autobiograficzna wytwarza specyficzny typ lektury. Przeglądają się w niej ci, którzy bywali w tych, co autor, miejscach; ci, którzy pracowali w tych samych instytucjach; uczestniczyli w życiu tych samych środowisk i wspólnot. Umieszczają się w tym świecie ci, którzy spotykali się z bohaterami historii. Jedni czerpią satysfakcję, że znaleźli się w rzeczywistości zbudowanej przez autora autobiografii. Inni złorzeczą, bo ich w niej nie ma. Pożyczyli trudno dostępną książkę, a kolega zakładowy to przemilczał. Byli obok, a ich brat w wierze tego nie zauważył. A wreszcie cierpią ci, którzy na kartach autobiografii prezentują się niekorzystnie. Oni albo w swojej zgryzocie będą milczeć, albo właśnie piszą swoją wersję autobiografii, w której wymierzą sprawiedliwość. Albo, i to jest możliwe, składają pisma procesowe w sądzie okręgowym i szukają dobrej kancelarii adwokackiej.

Warto na koniec zapytać, czym ta autobiografia jest dla nas, szczecińskich nauczycieli. Pewnie przede wszystkim – kolejną opowieścią o naszej polonistyce. Po feministycznej autobiografii akademickiej Ingi Iwasiów²⁰, po więziennej autobiografii w rozmowach Janiny Smoleńskiej²¹, mamy polonistyczną autobiografię biskupią Mieczysława Czajko. Kto następny?

Bibliografia

Autobiografia, red. Małgorzata Czermińska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009.

Głowiński Michał, *Narracja jako monolog wypowiedziany*. W: *Gry powieściowe. Szkice z teorii form narracyjnych*, PWN, Warszawa 1973; przedr. w: *Narracje literackie i nieliterackie*, Universitas, Kraków 1997.

Mitosek Zofia, *Mimesis i religia („O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa” Tomasza à Kempis)*. W: *taż, Mimesis. Zjawisko i problem*, PWN, Warszawa 1997.

Newman John Henry, *Apologia pro vita sua* (1865, 1866), tłum. Stanisław Gąsiorowski, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2009.

Olney James, *Metaphors of Self. The Meaning of Autobiography*, Princeton University Press, Princeton 1972.

Jadwiga Sawicka, *„Filozofia Słowa” Juliana Tuwima*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.

²⁰ Inga Iwasiów, *Miasto–Ja–Miasto*, Wydawnictwo Kurier-Press, Szczecin 1998; *Opowieść i przemoc*. W: *Feministki. Własnym głosem o sobie*, wstęp i red. Sławomira Walczewska, Wydawnictwo eFKa, Kraków 2005.

²¹ „Nie było czasu na strach...”. *Z Janiną Wasiłojć–Smoleńską rozmawiają Marzena Kruk i Edyta Wnuk*, IPN Szczecin, Szczecin 2009.



Autobiography and apology

Summary

The author reads the book by bishop Mieczysław Czajko titled *Życie, życie moje...* [*Life, my life...*] both as a story of a priest about his faith and his church, and as a narrative of the life of a teacher from Szczecin, who tells the reader his tale of literature and theory. In addition, the author reflects on the issues of the genre. He places *Life, my life ...* between autobiography and apology.

Keywords

autobiography, apology, religion, regionalism

Translated by Jerzy Madejski

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Jerzy Madejski, *Autobiografia i apologia*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2014, nr 2 (3), s. 205–216.